Nr. 358. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 4 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Centrum i Polacy.

Lwów 3 sierpnia.

Z powodu zamieszczonej w *Kraju* petersburskim rozmowy korespondenta tegoż pisma z jednym z wybitnych członków centrum i z powodu wyrażenia się tego ostatniego, iż centrum, wobec ostatnich faktów, nie ma powodu „czynić jakichkolwiek poświęceń dla Polaków“ — zabiera głos *Dziennik Berliński*, ażeby zrobić obrachunek zysków i strat sojuszu naszego z centrowcami. Zaznaczywszy przedewszystkiem niewygasłą wdzięczność naszą dla ludzi: jak Windhorst, Malincrodt, Schorlemer lub żyjący jeszcze dr. Röhren, którzy na fawory rządu nie oglądali się, ale szczerze bronili słabych i uciśnionych, konstatuje jednak, że nawet i ta szczera obrona nie ma prawa do nazwy „poświęcenie“.

Centrum, które w czasach wielkiego ucisku kościoła katolickiego w Niemczech, wystąpiło do walki z wrogiem katolicyzmu i które do walki tej skupiło się pod sztandarem, na którym błyszczały piękne słowa: „za prawdę, prawo i wolność!“, działało tylko w myśl tego swego hasła i swego programu, gdy broniło sprawy katolickiej w polskich dzielnicach, wiedząc dobrze, że śladami germanizacji chodzi protestantyzacja, jak to swego czasu tak dobitnie udowodnił śp. poseł Schorlemer z Alstu.

Jeżeli więc centrum wtedy stawało energicznie w naszej obronie, to działało uczciwie, w myśl swego programu, swej dewizy, ale poświęcenia żadnego tu nie było.

Przecież niczego dla nas się nie wyrzekło, żadnej ofiary z swoich specjalnych interesów dla polskości nie poniosło, żadnej wrogiej dla nas ustawie rządu nie zapobiegło. Wszystkie prześladowania w zaborze pruskim przyszły na nas właśnie w czasie, gdy centrum doszło do owej potęgi, o której z taką dorobkiewiczowską chełpliwością wspomina poseł centrowy.

Gdyby centrum — pisze *Dzien. Berlin.* — z potępianej przez siebie polityki antipolskiej było wyprowadziło logiczne i zasadnicze konsekwencje, choćby z narażeniem się rządowi, wtedy możnaby mówić o jakiemś poświęcaniu się jego dla Polaków i żądać od nich jakiejś specjalnej wdzięczności.

Ale gdy tego nigdy nie uczyniło, niechaj nam dziś nikt z jego działaczy nieistniejących „poświęceń“ nie wymawia.

Przy całej życzliwości centrum spadły na nas:

1. ustawa o języku urzędowym;
2. ugoda rządu pruskiego z Watykanem kosztem żywotnych interesów Kościoła w polskich dzielnicach (prawo „veto“ rządu przy obsadzaniu probostw w archidjecezji gnieźniejskiej i poznańskiej, Niemiec arcybiskup w Poznaniu);
3. ustawa o komisji kolonizacyjnej;
4. specjalne antypolskie fundusze gadzinowe w etacie pruskim, co kilka lat ogromnie podwyższane;
5. urzędowy bojkot ekonomiczny żywiołu polskiego we wszystkich dziedzinach zarobkowego życia;
6. zniesienie polskich Towarzystw akademickich;
7. zniesienie polskiego języka wykładowego a następnie i nauki tego języka w gimnazjach w polskich dzielnicach;
8. zniesienie polskiego języka wykładowego a następnie i nauki języka tego w szkołach elementarnych zaboru pruskiego i na Górnym Śląsku;
9. zaprowadzenie niemieckiego wykładu nawet nauki religji z zupełnem pominięciem w tej sprawie jedynie tu kompetentnych władz duchownych;
10. w roku 1900 podwyższenie służącego przeważnie rozwojowi protestantyzmu w polskich dzielnicach funduszu komisji kolonizacyjnej ze 100 na 200 milionów;
11. w r. 1902 podwyższenie tego funduszu z 200 na 450 milionów;
12. wystawienie kapelusza Gesslerowskiego przeciw ludności polskiej w formie pałacu cesarskiego w Poznaniu, i tyle innych pomniejszych ustaw antypolskich, które wszystkie obliczone są na zniszczenie katolickiego żywiołu polskiego w Księstwie, Prusach Zachodnich i na Śląsku, na którego ruinach ma zakwitnąć nietylko niemczyzna, ale i protestantyzm.

Oto wszystko, co nas spotkało mimo tyle reklamowanej życzliwości „potężnego“ centrum, oto „poświęcenia“ jego dla nas, które nam umiał świeżo wymawiać „życzliwy dotąd“ Polakom poseł centrowy.

Centrum, które zwolna przerodziło się w stronnictwo rządowe, żadnego dla nas poświęcenia nie uczyniło, niczego się nie wyrzekło; jego działacze, nie wyjmując tych, którzy o sobie mówią, że „dotąd“ byli „życzliwi Polakom“, nie wyrzekli się nawet stosunków z hakatystycznie usposobionymi ministrami i do nich chodzą po informacje o nas, aby potem dawać nam lekcje lojalności pruskiej i do Koła polskiego mieć pretensje, że ono czasem własnemi chodziło drogami.

Jeżeli może być mowa o poświęceniu, o ofiarach jednego stronnictwa dla drugiego, to poświęcenie i ofiary istniały po naszej stronie.

Centrum zawdzięcza głosom polskiego ludu kilka mandatów na Górnym Śląsku, głosom polskiego ludu zawdzięczało mandat w okręgu wschowsko-leszczyńskim, którego dzierżyciel ks. dziekan Tasch zdemaskował się teraz sam jako czystej krwi hakatysta, a presji księży niemieckich na lud polski zawdzięcza swój mandat poselski na Warmji.

Że lud polski, doszedłszy w tych stronach do świadomości narodowej, chce wybierać na posłów mężów polskiej narodowości, jest chyba elementarnem jego prawem.

Nie ma powodu nadal się poświęcać, prawdziwie poświęcać dla stronnictwa, które dziś w wielkiej części mianowicie w polskich dzielnicach stało się silną podporą wrogiego nam systemu!“

Ruskie kwiatki.

Było w zwyczaju, że wydział krajowy urzędowe komunikaty, obchodzące ogół czytelników rozsyłał dla zużytkowania w części informacyjnej wszystkim czasopismom tak polskim, jakoteż i ruskim. Wszystkie redakcje bez wyjątku zużytkowywały komunikaty, ruskie tłómaczyły je i podawały do wiadomości swoim czytelnikom. Powiał teraz inny wiatr wschodnio-północny — stał się więc fakt, godny by postępowanie takie Rusinów napiętnować.

Jak poprzednio, tak też ostatni komunikat, traktujący o wejściu w życie ustawy o ulgach podatkowych dla przemysłowych przedsiębiorstw, został rozesłany. Na drugi dzień zwraca pismo redakcja ruskiego dziennika *Diło* z dopiskiem, że „od władz pism w niezrozumiałej dla siebie mowie nie przyjmuje.“ Samo zwrócenie pisma byłoby przeszło może niespostrzeżenie, gdyby nie aroganckie zachowanie się pachołka, wyuczonego prawdopodobnie z góry, co ma mówić i jak się ma zachować. Postępowanie wysłannika było wprost bezczelnie prowokacyjne, gdyż wszedłszy do lokalu, rzucił na biurko urzędnika pismo, mówiąc podniesionym głosem: „my takoho pyśma ne pryjmajemo.“ Nadmienić wypada, że dzienniki ruskie nadsyłane płatne ogłoszenia skwapliwie chwytają, likwidując potrójną cenę, co nawet zwróciło już uwagę, lecz kwestji się z tego nie robiło. Osobna odbitka komunikatu w języku ruskim dla ruskich pism pociągnęłaby za sobą znaczne koszta z funduszu krajowego, zbieranego z potu opodatkowanych, dlatego też cofnął wydział krajowy rozporządzenie co do wysyłania ruskim dziennikom urzędowych wiadomości, jak też płatnych ogłoszeń.

Jeszcze drugi fakt, wskazujący dosadnie, jakie jest postępowanie ze strony Rusinów, gdy rozchodzi się o to, że mają płacić. Każda stacja kolejowa jest obowiązaną w myśl rozp. minist. uwiadamiać natychmiast o wydaniu stronom przesłanego z zagranicy piwa, Biuro krajowej opłaty od piwa wzywa zatem stronę, by za to piwo uiściła należną opłatę. Wezwanie takie wysłano do Iwana S., telegrafisty na stacji kolei żelaznej w Libiążu, wezwanie zostało zwrócone z dopiskiem, że „w mowie barbarzyńskiej pism nie przyjmuje“. W obszernym liście, pisanym po rusku, lecz w języku niezrozumiałym nawet dla galicyjskiego Rusina, motywuje wyrażenie swoje „barbarzyński język“ tem, że będąc za granicą, nigdy nie mógł się porozumieć w polskiej mowie, której nikt nie zna, a posługiwać się musiał wyłącznie językiem niemieckim. I to pisał urzędnik, mający pretensję uchodzić za człowieka średnio wykształconego! Gdyby to powiedział Hryć, Mykita lub Hawryło, mniejby temu można się było dziwić — ale prawda: Iwan od Hrycia niedaleko odbiegł...

Z prasy rosyjskiej.

(O sytuacji na Wschodzie; konfiskata majątku gregor-ormiańskiego kościoła).

To, co zaszło obecnie na Bałkanach, mianowicie pewne uspokojenie, *Now. Wremia* przypisuje energicznemu naciskowi, wywartemu przez Rosję i Austro-Węgry, oraz współdziałaniu Niemiec, które wystąpiły z poparciem żądań dwu mocarstw wyżej wymienionych.

„Turcja wie dobrze, że na żadne poparcie liczyć nie może. Działając solidarnie z Austrją, nie możemy nie ocenić tej pomocy, bo to ułatwia osiągnięcie celu zamierzonego, nie krępując zgoła samodzielności głosu rosyjskiego nad Bosforem. Żądamy od Turcji, żeby załatwiła sprawę macedońską pomyślnie dla siebie samej, mianowicie przez poprawę bytu ludności chrześcijańskiej przy zachowaniu praw zwierzchniczych sułtana. Każde inne załatwienie tej sprawy, stałoby się ciosem prawdziwym dla politycznej powagi Turcji“.

Dalej gazeta mówi, że w Stambule i w Ildiz-kiosku powinni to dobrze rozważyć i pojąć, że należy spieszyć się z wykonaniem żądań Rosji, inaczej bowiem może się wytworzyć położenie bardzo groźne.

„Wprowadzenie reform — czytamy w zakończeniu — winno się rozpocząć natychmiast. Rosja żąda poprawy bytu ludności chrześcjańskiej w Macedonji i Starej Serbji i żąda tego w formie zgodnej z interesem Turcji, a jeśli Porta zwlekać będzie po dawnemu, to Rosja spotęguje jeszcze formę dzisiejszego nacisku. To żadnej wątpliwości nie ulega.“

Przed kilku dniami *Praw. Wiest.* ogłosił prawo, przekazujące majątek Kościoła ormiańsko-gregorjańskiego pod zarząd władz państwowych. Dzisiaj znajdujemy w *Now. Wremia* notatkę na ten temat:

Majątek tego Kościoła przechodzi pod zarząd ministra rolnictwa i dóbr państwa, zaś kapitały — pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych, wreszcie kapitałami, przeznaczonymi na potrzeby szkół, będzie zarządzało ministerstwo oświaty.

„Uwalniając (!) duchowieństwo ormiańsko-gregorjańskie — pisze *Now. Wremja* — od kłopotów ekonomicznych i pieniężnych (!), nowe prawo baczy troskliwie, żeby bezpośrednie interesy materjalne tego duchowieństwa w niczem nie były dotknięte.

„Podług zasięgniętych informacyj, pod zarząd władz przechodzą majątki i kapitały, oszacowane w sumie ogólnej 28 miljonów rubli. Nie wiemy, o ile suma ta dokładna, ale w każdym razie suma duża.

„Dla Rosji nader ważną jest rzeczą świadomość tego, że suma powyższa i dochody, z niej płynące, będą użyte wyłącznie na potrzeby Kościoła i duchowieństwa ormjańsko-gregorjańskiego, nie zaś zagranicą, co do czego powstały różne wątpliwości.

„Nowy system zarządzania tym majątkiem nie dotyka w niczem interesów Kościoła ormiańsko-gregorjańskiego w Rosji. Ale z drugiej strony nowe prawo pozbawia gruntu krańcowych marzycieli pochodzenia ormiańskiego, oraz organizację międzynarodową. I pierwsi i druga starali się propagować poglądy, że Eczmiadzyn jest jedynie kasjerem całego narodu ormiańskiego, bez względu na to, że rola taka nie odpowiada bynajmniej tej instytucji duchownej“.

Handel żywym towarem.

Cały cywilizowany świat zajmuje się w tej chwili zagadnieniem, związanem niepodzielnie z kwestją żydowstwa w Europie. Mówimy tutaj o handlu kobietami, którego wodzami i armią wykonawczą, jak wykazuje kryminalistyka, są tylko żydzi. Do jakiego zaś stopnia spryt żydowski i w tej „gałęzi przemysłu“ umiał znaleść swój wyraz — najlepszem świadectwem jest artykuł *Frankf. Ztg*, wcale nie antisemickiego, raczej żydowskiego pisma, które podaje bardzo ciekawe szczegóły tych ohydnych żydowskich manipulacyj.

Istnieje przemysł, którego przedstawiciele trudnią się kupnem, sprzedażą i wywozem dziewcząt i młodych kobiet. Handlarze ci posiadają swe giełdy, biura i kluby; ceny podnoszą się i spadają w miarę podaży i popytu, osobniki zaś płci męskiej i żeńskiej, trudniące się niecnem tem rzemiosłem, tytułują się „eksporterami dla Wschodu“.

Aparat, jakiego wymaga ten przemysł, jest zbyt skomplikowany, aby mógł być kierowany przez jednostki. Istnieje więc rozgałęzione towarzystwo, pracujące olbrzymiemi kapitałami. Dowodzi to, jak korzystny jest ten proceder. Wartość towaru zależy rzecz prosta, od piękności i młodości. Stąd też próbuje się wszelkich środków, aby zdobywać najpiękniejsze twarze i postaci. Agenci, zamieszkujący wszystkie większe miasta, albo sami handlarze, objeżdżają w tym celu najrozmaitsze okolice, przedewszystkiem miejscowości, w których ludność jest uboga i dziewczęta szukają służby poza domem.

Zdarza się też dość często, że handlarze występują, jako kandydaci do stanu małżeńskiego, zawierają ślub na podstawie sfałszowanych dokumentów, odjeżdżają z „żoną“ do zmyślonej swej ojczyzny, w drodze zmieniają jednak swój plan podróży i dopiero na pełnem morzu wyjawiają prawdę swym ofiarom. Znacznej części towaru dostarczają też biura stręczeń, wysyłające z Niemiec przeważnie do Holandji, z Austro-Węgier na Wschód młode dziewczęta, jako bufetowe, kelnerki, guwernantki itp.

Podczas podróży i na dworcach przeważnie kobiety czyhają na ofiary. Ubrane w elegancką toaletę żałobną, przedstawiają się zwykle jako wdowy po wysokich wojskowych lub urzędnikach, zawiązują znajomość z młodą osobą, w której wprawne ich oko poznaje przyszłą ofiarę, wypytują się o jej stosunki i oświadczają gotowość przyjąć ją do swej służby lub polecić swym znajomym. Towar, nabyty za pomocą najrozmaitszych sposobów, gromadzi się w któremkolwiek ognisku handlu, aby go później wywieźć w rozmaitych kierunkach. Uwolnić się z rąk handlarza jest dla ofiary rzeczą nietylko z tego powodu niemożliwą, że straciła wskutek najrozmaitszych szykan wszelką siłę woli, ale dlatego, że jest ona materjalnie i „moralnie“ przykuta do swego oprawcy. Ofiara otrzymuje więc na samym wstępie pod najrozmaitszemi tytułami zaliczki pieniężne, toalety i kosztowności, które obliczane jej bywają po tak olbrzymiej cenie, że żadną miarą nie jest wstanie spłacić swego długu. Do podróży za morze obierane bywają rozmyślnie obce linje, aby uniemożliwić ofierze porozumienie się z załogą okrętową, lub innymi pasażerami.

Niema dotychczas jako tako choćby dokładnych dawnych statystycznych o rozmiarach handlu dziewczętami. Tłómaczy się to prze-

---

(1)

Aleksander Wybranowski.

Zawsze to samo.

— Tu mi słońce zeszło, tu w dziecięcia oku
Jaśniał spokój duszy, jak gwiazdka w obłoku,
Tu wśród pól rodzinnych, jam wesoły skakał
I tylko, co za cackiem, gdy się stłukło, płakał.

Wasilewski.

Jeżeli, jakby gawędząc z łaskawymi czytelnikami, postanowiłem notować w tych wspomnieniach bez żadnego porządku chronologicznego to, co mnie po prostu na myśl przychodzi, to mam jednakże zawsze wytknięty cel przed sobą, to jest zachowanie śladu, jak dawniej było i jak w ostatnich czasach, na które własnemi oczami patrzyłem, nasze majątki ziemskie przechodzą z rąk do rąk. Dosyć mi wspomnieć moje rodzinne strony wadowickie, gdzie w młodości byłem i stosunki miałem.

Znaczniejsze rodziny, jak Bobrowscy, Jordany, Dąmbscy, Sławińscy, Cieńscy, Siemieńscy, Tomkowicze, Larysy i wiele innych jeszcze — ledwo kawałki wielkich swych fortun jeszcze posiadają i to tylko Bobrowscy i Sławińscy.

Pierwszy majątek na kresach Galicji: Kozy, — stara rezydencja z zamkiem rodziny Jordanów, przeszła do Kluckiego, a po nim do zięcia Czecza. Rajsko od Bobrowskich nabył Zwilling — Kobiernice od Tomkowicza Szkoła gospodarcza, — Polankę Wielką od Cieńskich Wysocki, Oświęcim od sukcesorów Mikołaja Dąmbskiego nabyli żydzi. Porembę Wielką od Wincentego Bobrowskiego Nowak, Ślązak, a teraz znów jest w innych rękach. Od Zygmunta Sławińskiego Roków i Babice najprzód Grzybowski, a potem Neuman. Od Władysława Siemońskiego Barwał z zamkiem nabył Prusak i rozparcelował. Tłuczan od sukcesorów po Wężykach nabył żyd — Kossowe od Gustawa Dąmbskiego kupił Plesner itd.

Mało więc majątków w dawnych rękach się utrzymało. — I czyż zmiana spowodowaną została wyłącznie złym czasem? Myślę, że nie, bo powód złego częstokroć leży w nas samych, nigdy nieumiejących się stosować do swoich funduszów. — Najczęściej żyjemy nad stan, a lubimy naśladować niestety nie to co dobre, ale to, co próżności i chwilowej wygodzie dogadza.

Piosnka to stara i dawniej tak było — lecz inaczej wyglądało; — łatwiej się ratowało, swój stracił i swój zarobił i nabył, a teraz przeciwnie, każdy prawie sprzedany majątek nabywa człowiek dla naszej sprawy narodowej obcy, przynajmniej na razie, z ludem swej wioski nieumie żyć i nie umie umoralnić go, a przynajmniej pozyskać dla siebie, bo przecież to nasz dziś wspólny interes, ta dobra harmonja między nami. I dlatego to ciąży na nas wina gdy, ustępujemy z ziemi, bo cała nasza siła narodowa w tem, byśmy się jej trzymali. To co tu powiedziałem o stronach moich rodzinnych, to samo da się powiedzieć i o całym kraju, że dawna większa posiadłość za czasów już moich po trzykroć, jeżeli nie więcej. właścicieli zmieniała.

Uderza wszędzie w oczy ubytek ludzi dobrze znanych i zasłużonych po wsiach i w powiatach. Są powiaty już tak przerzedzone że częstokroć do usługi autonomicznej powołać nie ma kogo.

Z żalem się szuka tych ludzi i tych wiosek w których oni mieszkali — gdzie się przechowywały czyste staropolskie zwyczaje i uczucia patrjotyczne niosące w każdej potrzebie chętnie ofiary, gdzie nie było jak dziś podziału na różne partje konserwatystów i demokratów, ale w każdej piersi biło jednakowo serce polskie dla ojczyzny.

Na Podolu, za mojej już pamięci, znikła zamożna rodzina Golejewskich, a z majątków dużych wyzuli się: Mysłowscy, Hejdle, Rozwadowscy, Kęszyccy, Szumlańscy i wiele innych. Majątki ich szczególnie w Tarnopolskiem i Zaleszczyckiem, przeszły w ręce żydów. Dobra książąt Poniatowskich Skałat z czterema dużemi wsiami: Monczanówka, Kamionka, Rozochowadzieć Chmieliska, nabyła familja Rosenstocków — słowem najpiękniejsze wsie posiadają dawni kupcy zbożowi.

W tym samym, co wspomniałem, Rozochowadźcu mieszkał dzierżawiąc czas jakiś mój brat przyrodni Jan Łopuszański i często przebywałem u niego po naukach moich w Krakowie, w poprzednich moich zapiskach opisałem, jak ten folwark wtenczas wyglądał. Nie będę więc powtarzał. W sąsiedniej Kamionce mieszkał Wendorf stary kawaler, w Monczanowie Lipczyński, a w Chmieliskach Augustyn Małachowski.

Bywaliśmy w dalszem sąsiedztwie w Kaczanówce u Czarnieckiego starego kawalera dziwaka. W Orzechowcu u Marcinostwa Zawadzkich. Ona ładna — z domu Czyżówna — potem dalej w Rożyskach u Rozwadowskich Wiktorów. Pani bardzo rozumna, wzorowa matka z domu Szymanowska, Szymona i Franciszka siostra. Rożyska potem nabył Kazimierz Grocholski, późniejszy minister i prezes Koła polskiego w Wiedniu — miał za sobą Rosowską także rozumną kobietę. Nieco jeszcze dalej w Turówce u majorostwa Rozwadowskich, braterstwa Wiktora, był dom bardzo przyjemny i poważny, była w nim panienka, najstarsza córka Kamila na wydaniu. W Koszyńcach u Kozłowieckiego, w Łnce u br. Henryka Hejdla, świeżo ożenionego z ładną i rozumną osobą Walerją Podlewską.

Skałat trzymał w dzierżawie Hilary Kemplicz, Grzymałów był własnością Antyma Nikorowicza, dziwnie miłego i uprzejmego człowieka, mającego dwóch synów Karola i Stanisława i jedynaczkę córką Julję, która po jego śmierci poszła za Leonarda Pinińskiego i wniosła mu w posagu Grzymałów.

Między Monczanówką a Rosochowadzcem, krzyżowały się dwa duże gościńce — jeden od Podwołoczysk do Tarnopola, a drugi ze Skałatu do Zbaraża.

Po drugiej zaś stronie Rosochowadźca w Korszałówce mieszkał stary kawaler Bilski, dzierżawiąc ją od Turzańskich, mieszkających w Węgrzech. W Bogdanówce mieszkała hr. Dobrzyńska, a córka jej Strzałkowska, ładna osobu w Klebanówce, jeszcze dalej w Skorykach Stanisław Tuczyński. Zbaraż od księcia de Ligne dzierżawili panowie Jordany, a Hnilice szwagier ich Teofil Winnicki posiadał.

Niektóre z tych wiosek choć wyszły z rąk jakie w ten czas je posiadały — zostały dotąd w polskich rodzinach — jednak jak już powiedziałem, mówiąc o Tarnopolskiem, większą część posiadają żydzi.

Wymieniam majątki—bo to daje obraz naszych przed półwiekiem stosunków, naszego osiedlenia stanowiącego jak gdyby jedną dużą rodzinę szlachecką. A taką była wówczas cała prawie Galicja — bo dopiero po 1848 roku poczęła się zmieniać, gdy żydom pozwolono przy równouprawnieniu ziemię kupować.

Nabyli zaraz bogaci kupcy zbożowi tarnopolscy najpiękniejsze wsie — bo przedtem pożyczając naprzód na zboże, wódkę szlachcie pieniądze, utrzymywali ją i sami zbijali fortuny, za które łatwo, mając już na hipotece u niejednego właściciela pieniądze stawali się sami właścicielami.

Brat mój sprowadziwszy się z krakowskiego do Rosochowadźca nie miał wiele pieniędzy — ale jako człek prawy, miał kredyt i mógł przez to trzymać dużą dzierżawę, bo takie to były czasy, że ludzi uczciwych i dobrych gospodarzy szukano w ten czas z pieniądzmi.

Pierwszy raz jadąc na Podole byłem jeszcze bardzo młodziutkim chłopcem, wszystko było dla mnie nowe, odmienne od stron krakowskich. Nietylko lud, ubiory jego nie podobały mi się, ale i okolica, szczególnie wyjechawszy za Lwów i minąwszy Złoczów, kiedy zobaczyłem te puste pola bez wsi, ogarnęła mnie tęsknota.

Wówczas poczta nie szła jeszcze codziennie między Lwowem a Tarnopolem, jechało się furmankami żydowskiemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ważnie faktem, że nieznaczna tylko część wypadków, głównie z obawy przed skandalem, dochodzi do wiadomości „władzy“.

Dalej dziennik frankfurcki zajmuje się statystyką dziewcząt, wywożonych z niemieckich prowincji. Szczegóły te są wielce zajmujące:

„Co tydzień przybywają do Montevideo transporty dziewcząt z Europy. Dla braku jednak kontroli w tych krajach nie da się stwierdzić udziału, przypadającego na pojedyncze państwa europejskie. Pomimo, że dziewczęta wywożone z Węgier, a zwłaszcza z kraju Szeklerów, obok dziewcząt z Galicji, stanowią największy procent prostytutek za granicą (w Argentynie nazywają wszystkie prostytutki europejskie „Hungara“), to jednak brak wszelkich szczegółowych danych co do ich liczby. Laszló Gyula dowodzi w swej broszurze „Székelu es Csáng ó lanyok“, że liczba dziewcząt, uprowadzonych z komitatów pogranicznych do Rumunji, wynosi wiele tysięcy.

Pani Langenau nadmienia w swym referacie, że podług wiarogodnych sprawozdań, sprzedano do Ameryki Południowej 1.500 dziewcząt z Austro-Węgier, przeważnie z Galicji, Węgier i Czech. Eldoradem ohydnego tego handlu jest Galicja. W samym Wiedniu procederem tym trudni się około 180 handlarzy.

„Na Węgrzech handel dziewczętami przybrał już takie rozmiary, że domy publiczne w państwach bałkańskich, Turcji, Egipcie i innych krajach wschodnich, zaludnione były przeważnie dziewczętami węgierskiemi. Aby zapobiedz tym nadużyciom, rząd węgierski wydał w październiku 1869 roku cały szereg rozporządzeń, utrudniających uprowadzanie dziewcząt zagranicę. Handlarzom, o ile nie dopuścili się występku, podpadającego kodeksowi karnemu, groziła kara 500 zł. lub 4 miesięcy więzienia. Osoby, które wskazały władzom handlarza dziewczętami, otrzymywały nagrodę 40 zł. Przepisów tych, wydanych przed 30 laty z górą, nie udało się dotąd obostrzyć. W toku obrad nad węgierskim kodeksem karnym wystąpił wprawdzie jeden z posłów z wnioskiem, domagającym się kary 1 roku ciężkiego więzienia i 500 zł. na handlarzy dziewcząt, wniosek ten jednak został odrzucony. I w Austrji proponowano daremnie podczas obrad nad dodatkiem do kodeksu karnego karę aż do pięciu lat więzienia na handlarzy dziewczętami“.

Ponieważ obostrzone paragrafy karne, odnoszące się do przestępstw tego rodzaju, istnieją w innych społeczeństwach, n. p. w Niemczeah, przeto ogromnie trudno oprzeć się uwadze, że protest przeciwko obostrzeniu kar za handel dziewczętami utrzymuje się najsilniej w Austrji i na Węgrzech; to jest właśnie w tych krajach, gdzie na bieg spraw publicznych żydzi mają największy wpływ.

KRONIKA.

Lwów 3 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 21° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Dr. Władysław Borzęcki, powrócił do Lwowa po kilkutygodniowym pobycie za granicą.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Ludwika Szumera, urzędnika Banku hipot., z panną Eugenją Borałówną ze Stanisławowa.

W dniu 25 lipca br. zawarty został w Kamienicy związek małżeński panny Emilji, córki Henryka i Heleny z Lipińskich Stoyów, z panem Marjanem Hoffem, inżynierem starostwa w Tarnowie. W uroczej okolicy górskiej grono weselnych gości podejmował u siebie wuj panny młodej p. Kazimierz Lipiński, znany przemysłowiec i poseł na sejm krajowy.

Walne zgromadzenie lwowskiej Kasy chorych odbył się w niedzielę w sali ratuszowej przy udziale zaledwie 30 delegatów i niekompletnego nawet zarządu i wydziału nadzorczego. Jako jedyny reprezentant pracodawów figurował dr. Diamant. Dyskusja toczyła się głównie nad zaległościami w opłatach do Kasy. przenoszących sumę 200.000 koron. Wybrana komisja, która ma do roku zbadać przyczynę tych zaległości zda sprawę na następnem walnem zgromadzeniu.

Ruch omnibusowy do Brzuchowic przyjął się wybornie. Od dziś od godziny 4-tej popołudniu puszcza p. Kurkowski w ruch drugi z rzędu powóz, a nadto, gdyby się większa liczba gości zgłosiła, by nikt nie doznał zawodu, będą do dyspozycji dalsze powozy.

Neofitka. Wczoraj odbył się w kościele św. Mikołaja we Lwowie chrzest izraelitki Julji Kleinmannównej uczenicy III b) kl. wydz. szkoły imienia królowej Jadwigi. Neofitka otrzymała na chrzcie św. imiona Julja, Aniela, Krystyna.

Wielka kradzież. W nocy z 30 na 31 lipca br. skradziono na szkodę dra E. L. z domu przy ulicy 3 Maja l. 5 następujące przedmioty: kompletną srebrną zastawę stołową na 15 osób, srebro deserowe na 24 osób, 12 łyżeczek srebrnych, 6 łyżeczek złotych do lodów, duży złocony nóż i grabki do tortów, łyżkę do ryb z rączką majolikową, dwie duże łyżki do kompotu, 2 srebrne solniczki, wszystko z monogramem E. L. Dalej skradziono: kolczyki koralowe, duży różowy koral z broszki, duży złoty łańcuch damski do zegarka, łańcuszek złoty z lapis lazuli, broszkę złotą z lapis lazuli, branzoletę złotą z lapis lazuli, branzoletę złotą ciężką kręconą z 3 turkusami, branzoletę złotą w kształcie grubego łańcucha zamykaną na haczyk i broszkę z 7 brylantami, w końcu bieliznę damską znaczoną literami E. L. i prześcieradła i poszewki znaczone po części E. L., a po części E. M. Temu, który przyczyni się do odzyskania skradzionych przedmiotów, ofiaruje poszkodowany wynagrodzenie w wysokości 10% wartości odzyskanych przedmiotów.

Konkurs na ratusz w Krakowie. Komisja inwestycyjna rady miejskiej krakowskiej pod przewodnictwem p. wiceprezydenta dra Leo obradowała onegdaj nad programem budowy nowego ratusza w Krakowie. Według tego programu w konkursie udział brać mogą tylko polscy architekci. Ratusz ma być zaprojektowany podług programu budowy, który wraz z planem sytuacyjnym dostarczy na żądanie budownictwo miejskie. Termin nadsyłania projektów na ręce prezydenta miasta został uchwalony do 1 stycznia 1904 r. Na nagrody wyznaczoną jest kwota 9000 koron, która ma być rozdzieloną pomiędzy trzech nagrodzonych architektów ewentualnie w kwotach: I — 4000, II — 3000, III — 2000 kor. Maksymalna wysokość kosztów budowy oznaczoną jest na 1 miljon koron.

Śmierć z ukąszenia muchy. W krakowskim szpitalu wojskowym zmarł przed kilku dniami trzydziestoletni rotmistrz 3 pułku dragonów, baron Eugenjusz Airoldi, z powodu jadowitego ukąszenia muchy w policzek, tuż pod okiem. Zrazu nie czuł on żadnego bolu, później jednak twarz zaczęła mu puchnąć i dostał silnej gorączki. W szpitalu wojskowym stosowano wszelkie środki używane w podobnych wypadkach ale napróżno. Chory zmarł po dziewięciu dniach z powodu zakażenia krwi.

Dla powodzian. Z Krynicy donoszą nam, że w dniu 27 zm. odbyło się w tamtejszym teatrze przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem grona pań z pensjonatu pani E. Burzyńskiej („pod Wisłą“), na dochód w połowie dla powodzian, w połowie zaś dla ochronki dzieci w Krynicy. Przedstawienie to miało niebywałe w istocie powodzenie, a to zarówno dzięki doskonałemu programowi jak i wykonaniu tegoż. Na program ten złożyły: się piękny śpiew panny J. F. z Dublan, znanej pochlebnie w szerokich kołach towarzyskich amatorki śpiewaczki, dalej akwarela sceniczna G. Zapolskiej pt. „Wieczór dziewiczy“, wybornie odegrana przez urocze amatorki z pensjonatu p. Burzyńskiej, wreszcie żywy obraz, zaaranżowany świetnie przez p. Rychter-Janowską. Zasługa jak rzadko kiedy dobrej gry dramatycznej amatorów naszych przypada w udziale znakomitej artystce lwowskiej p. Gostyńskiej, która z prawdziwem poświęceniem podjęła się wyuczenia ich ról, nieraz istotnie trudnych i reżyserji p. Czystogórskiego. Obojgu też jak i amatorom licznie zebrani widzowie dziękowali hucznymi a szczerymi oklaskami. Dochód z przedstawienia stosunkowo będzie znaczny.

Propaganda ruska na Mazurach. W Bachórcu w sanockiem od stu lat nikomu na myśl nie przyszło, aby rutenizować tamtejszą ludność. Obecnie jakieś „Nikołajewskie bractwo“ w Dubiecku, przypomniało sobie, że 100 lat temu było w Bachórcu trochę Rusinów, a więc należy tam cerkiew ruską wybudować. W tym celu bractwo to wydało odezwę do Rusinów o składki, aby można wyciągnąć mury cerkwi, jak najprędzej, „bo gdy Bachórczanie ciągle jeszcze straszeni przez latynizatorów-hakatystów, że ich zedrą na cerkiew, zastaną gotowe mury, — to dokończą już budowy własnemi siłami“ — powiada odezwa. Baczność, aby publiczność polska nie dawała składek, bo Rusini i od niej potrafią wyciągnąć grosze na „cerkiewki“ na Mazurach.

„Prześladowany“ za ideę słowiańską. W krakowskiej *N. Reformie* czytamy: „Józef Tyburcy Hendigery, jak wiadomo, przed trzema miesiącami wypuszczony z więzienia w Wiśniczu i odstawiony na granicę węgierską, rozpuszcza obecnie zagony, jak się dowiadujemy, po narodowych instytucjach i redakcjach w Chorwacji. W Zagrzebiu zgłaszał się w zarządzie „Maticy chorwackiej“, gdzie przedstawiał się jako „polski uczony, prześladowany za ideę słowiańską“. W podobny sposób prezentował się także w Rjece w redakcji *Nowego Lista.* Nigdzie jednak nie chciał legitymować się ze swojej przeszłości.

„Dla wiadomości więc instytucyj i redakcyj południowo-słowiańskich przypomina, że Hendigery przesiedział 10 lat w kryminale, skazany przez sąd przysięgłych za zbrodnię oszczerstwa, Hendigery fałszywie denuncjował rządowi rosyjskiemu Polaków i oszukiwał go zdradzaniem tajemnic wojskowych, których, jak się pokazało, nawet nie posiadał. Tylko szczęśliwy wypadek zdarzył, że o nieszczęście nie przyprawił całej masy rodzin polskich z zaboru rosyjskiego. Skończony szubrawiec i kwita — zdaleka od niego!“

Szpieg w Poznaniu. Jako podejrzanego o szpiegostwo, aresztowano w Poznaniu jeźdźca cyrkowego, obcokrajowca. Zwrócił on na siebie uwagę policji, gdy oglądał zabudowania forteczne i różne gmachy wojskowe. Podobno znaleziono u niego rysunki.

Koniec państwa niemieckiego. Uczniowie okultyzmu, których liczy wielu stolica państwa niemieckiego, zajmują się gorąco ostatnimi wynikami wyborów do parlamentu, pamiętni przepowiedni starej cyganki, wyrzeczonej w 1849 r. królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi IV. Miała ona powiedzieć: Dodajcie pojedyncze cyfry tego roku (1849), a otrzymacie sumę 22, dodajcie ją do 1849, a dostaniecie 1871 rok w którym Prusy stały się cesarstwem niemieckiem. Powtórzcie to działanie, a otrzymacie rok 1883, w którym umrze wielki cesarz. Dodajcie jeszcze raz te cyfry, i dodajcie sumę do tej ostatniej daty, a otrzymacie cyfrę 1913, tj. rok, w którym w Niemczech zostanie ogłoszona rzeczpospolita. Socjaliści są przekonani, iż jest to termin i tak jeszcze zanadto odległy.

Śmierć Ojca św. a urząd telegraficzny. W dniu śmierci papieża pobrał urząd telegraficzny w Rzymie 24.380 lirów, co równa się około 250.000 słów. W czasie słabości pobierał urząd telegraficzny 8—15.000 lirów. Dotychczas nigdy nie było więcej jak 13.000 lirów dziennie. W dniu śmierci króla Humberta nadano depesz za 11.000 lirów, w dniu pogrzebu za 13.000 lirów.

Afera aktora Zoppa. Na żądanie wierzyciela, oporny dłużnik winien jest złożyć w sądzie przysięgę, że długu zwrócić nie jest w stanie. Przysięga taka zwie się przysięgą manifestacyjną.

Karol del Zopp, wiedeński aktor operetkowy, winien był jednemu ze swych przyjaciół kwotę 6000 kor. i nie chciał mu ich zwrócić. Wobec tego że grabież ruchomości, aktora żadnego nie dała rezultatu, wierzyciel przypuszczał, że dłużnik jego ma gdzieś ukryte pieniądze. Zażądał on od sądu by ten wezwał Zoppa do złożenia manifestacyjnej przysięgi. Zopp przysięgi odmówił, twierdząc, że jest bezwyznaniowym, a wtedy, w myśl ustawy, która zezwala na to, by dłużnik nie chcący składać przysięgi, zamknięty był na koszt wierzyciela w areszcie, wierzyciel złożył odpowiednią kwotę i Zoppa uwięziono. Aktor przesiedział w areszcie dni pięć, wreszcie zgodził się na złożenie przysięgi, pod warunkiem, że nie odbędzie się ona przed krucyfiksem i z roty przysięgi wypuszczone zostaną słowa „tak mi Panie Boże dopomóż“ Na warunki te sąd nie zgodził się, wobec czego aktor spuścił z tonu i przysięgę złożył zastrzegając się, że czyni to pod przymusem, gdyż w Boga nie wierzy. „Czy kto wierzy w Boga, czy nie, za krzywoprzysięstwo idzie do kryminału zapamiętaj pan to sobie“ — zakończył sędzia, i uwolnił aktora z aresztu.

Katastrofy żywiołowe. Wielki orkan zburzył w przeciągu pięciu minut wieś Brachlowo w guberni czernichowskiej, jak donoszą do pism warszawskich z Kijowa, siedmdziesiąt gospodarstw, 2 budynki dominialne i kościół zmiótł orkan jakoby domki z kart. Drzewa w lesie wicher powyrywał z korzeniami i niósł je w powietrzu na całe kilometry. Wszystkie ryby w rzece zabite. Obraz spustoszenia jest straszliwy. Także w sąsiednich wsiach 80 domów jest zburzonych. Z ludzi nikt nie zginął.

Do *Timesa* donoszą ze Szangaju, że wielki wicher z deszczem wyrządził w Czifu w niedzielę wielkie spustoszenia. W mieście krajowców także niektórzy ludzie stracili życie.

Zamach samobójczy ślepej śpiewaczki. W kawiarni Zöch'a przy Grundsteingasse w XVI okręgu we Wiedniu, usiłowała wczoraj odebrać sobie życie przez powieszenie, 18-letnia, ociemniała śpiewaczka szynkowa Teresa B., dziewczyna uderzającej piękności. Na szczęście, goście kawiarni wczas jeszcze zauważyli zniknięcie biednego dziewczęcia, poczęto ją szukać i znaleziono w zakątku wiszącą na klamce. Kiedy ją odcięto i przyprowadzono do przytomności, nieszczęśliwa wpadła omal w furję, czyniąc wyrzuty ratującym ją. Powodem tego, ósmego już z rzędu zamachu młodej śpiewaczki na swe życie, był żal za utraconym przed dwoma laty wzrokiem.

Skandal teatralny w „Wenecji w Wiedniu“. Przedwczoraj wystawiono w teatrzyku wiedeńskiej „Wenecji“ nową jednoaktówkę pt. „Dzierżawczyni i golarz“, czyli „Sztuka być kochanym“. Sztuka była tak nudną, że publiczność dokończyć jej nie pozwoliła, ale stukaniem laskami i parasolami, sykaniem i wrzawą, zmusiła dyrekcję do spuszczenia zasłony w środku przedstawienia. Dopiero następny punkt programu, międzynarodowy turniej atletek, poprawił humory Wiedeńczyków.

Zuchwali złodzieje. W Irkucku spełniono niedawno temu niezwykle śmiały rabunek. Kasjer kolejowy odnosił około południa 58.000 rubli do Banku państwa. W bliskości Banku, napadło nań trzech rabusiów i ogłuszywszy go, zerwali zeń skórzaną torbę z pieniądzmi, wskoczyli do pustej dorożki, której woźnica na chwilę się oddalił i sami powożąc, uciekli za miasto. W pogoń za nimi pospieszyło kilku przechodniów. Przypadkiem natknięto się na przejeżdżającego naczelnika policji, który zaraz wziął udział w pogoni. Rabusie, chcąc się ratować, zaczęli wyrzucać z dorożki pieniądze, tak złote, jak papiery sturublowe, chcąc tym sposobem uszczuplić liczbę goniących. Tym sposobem wyrzucili 21.000 rubli. Pogoń jednak gnała dalej. Dojechawszy do krańców miasta, powyskakiwali rabusie z dorożki, uciekając każdy w inną stronę. Naczelnik policji zdołał ująć tylko jednego; pozostałych dwóch na razie uciekło, lecz po kilku dniach policja aresztowała ich w miasteczku Bałagwińsku. Znaleziono przy nich jeszcze przeszło 30.000 rubli.

Miljon róż. Wystawa amerykańska w St. Louis będzie obfitowała w tysiące niespodzianek. Jedną z największych będzie zapewne olbrzymie pole, jednolicie obsadzone różami, których liczba będzie wynosiła około miljona. Już w kwietniu rb. zasadzono 50,000 krzaków różanych na przestrzeni 4 akrów; 40 hodowców róż nadesłało zarządowi wystawy najpiękniejsze gatunki. W r. p. wszystkie one będą kwitły w czasie właściwym. Ten ogromny ogród różany będzie się znajdował przed olbrzymim pawilonem rolnictwa, który będzie miał 1600 stóp długości i 500 stóp szerokości. Aby uniknąć wrażenia przeładowania, krzaki różane będą zasadzane grupami. Hodowanie tych róż przez cały rok i ochrona niektórych gatunków przed zimą będą kosztowały olbrzymie sumy.

Przywrócona do życia. Wyjątkowo szczęśliwy wypadek operacyjny zdarzył się świeżo w Brooklynie w szpitalu Memorjal. Wątłej budowy 11-letnia Vera Stark była na stole operacyjnym, gdzie właśnie kończono ciężką operację wycięcia guza wraz z wyrostkiem robaczkowym. Pod koniec operacji spostrzeżono nagle zupełne ustanie objawów życia, serce przestało bić, puls ustał, członki były już zimne, jednem słowem śmierć w całej swej grozie zgasiła wątłe życie. Dano już polecenie zwykłych pośmiertnych usług obmycia i przybrania zwłok. Wówczas, nie mając już nic do stracenia, podjął operator dr. Schall, choć pozbawione nadziei lecz więcej doświadczalne zabiegi około przywrócenia zgasłego życia. Wprowadził do żołądka dwie szklanki gorącego rozczynu 43% soli kuchennej. a zarazem do otwartej żyły ramiennej wstrzyknął odpowiednią dawkę tego rozczynu. Równocześnie zastosował wszystkie zabiegi sztucznego oddychania. Po upływie 10 minut zaczęły zwłoki zwolna odzyskiwać znamiona życia, puls słabo zaczął uderzać wraz z pierwszymi ruchami serca i płuc, poczem coraz bardziej wracało krążenie krwi, oddychanie, tak, że dziewczynkę, już zmarłą nieledwie, przywrócono do życia. Wypadek ten wywołał wielkie wrażenie w Nowym Jorku.

Z kraju.

Pruchnik. *(Nauczyciel obywatelem honorowym).* Rada gminna naszego miasteczka nadała tutejszemu kierownikowi 4 klasowej szkoły p. Wiktorowi Orłowskiemu w dowód uznania za jego 43 letnią pracę przy tutejszej szkole, za jego gorliwość w pełnieniu obowiązków i zacność charakteru, honorowe obywatelstwo. Wczoraj 1 bm. w południe wobec licznego grona miejscowej inteligencji i mieszczan, oraz okolicznego nauczycielstwa, wręczono solenizantowi dyplom.

Wśród uczty, jaka się następnie odbyła odznaczał się toast mieszczanina Michała Tarnawskiego, który w gorących słowach podniósł zalety ustępującego kierownika i jego patrjotyzm.

Podniosłą i rzewną była chwila, kiedy zacny nauczyciel żegnał się ze swymi uczniami.

(Pożegnanie). Miasteczko nasze opuszcza też wikary łaciński ks. Stanisław Lewicki, który w ciągu 5 letniego swego pobytu w Pruchniku umiał sobie zjednać życzliwość wszystkich mieszkańców; to też przygotowują się dla niego pożegnania w towarzystwie kasynowem, w którem czynny brał udział i kółku rolniczem, którego był prezesem.

Zakliczyn. *(Odważny czyn).* Dnia 20 lipca br. o godz. 7 wieczorem udał się Mieczysław Włyński, pocztmistrz w Zakliczynie, wraz z żoną i trzema synami Jerzym, Stanisławem i Józefem do Dunajca, do kąpieli. Pozostawiwszy żonę i dzieci w miejscu, jak mu się zdawało bezpiecznem, odszedł Włyński, aby się nieco dalej wykąpać. Wkrótce potem usłyszał krzyk i wołania o pomoc. Przybiegłszy z powrotem, zobaczył żonę i dzieci porwane przez prąd wody. Wyratował żonę i syna Józefa, zaś Jerzego i Stanisława uniosła fala. Na widok groźnego niebezpieczeństwa skoczył natychmiast do wody młody, 12 letni chłopak, Franciszek Klasa i z narażeniem własnego życia wyratował Stanisława Włyńskiego. Jerzego uniosła rzeka i zatopiła, a zwłok jego dotąd nie odszukano.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla powodzian, złożyli w dalszym ciągu: pp. E. Gall z Pinzdorfu 2 kor. I. M. Y. 7 koron.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek nie ma przedstawienia.

Jutro we wtorek „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w 5 odsłonach Humperdincka.

W środę, z powodu wielkich przygotowań do wystawienia nowej operetki „Bandyci“, przedstawienia nie będzie.

We czwartek po raz pierwszy „Bandyci (Les Brigands), operetka w 3 aktach, słowa Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy; przekład J. Chęcińskiego. Muzyka Jakóba Offenbacha.

W piątek po raz drugi „Bandyci“, operetka.

W sobotę po raz trzeci „Bandyci“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W niedzielę po raz czwarty „Bandyci“, operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Repertoar letniego teatru ludowego. We wtorek „Okrężne“, komedja w 2 aktach ze śpiewami Korzeniowskiego i „Węglarze“ operetka w 1 akcie Eoste. Występ p. Ad. Zimajer.

Dla powodzian.

Wydział „Eleuterji“ ogłasza tej treści odezwę:

„Do braci rodaków na całym obszarze, gdzie biją serca polskie!

Niezwykła w swych rozmiarach klęska powodzi nawiedziła kraj nasz, tysiące braci i sióstr pozostaje bez środków do pracy, bez środków do życia. Jeżeli kiedy, to w dobie obecnej, powinniśmy dać dowód naszej solidarności, wspólności uczuć, miłości Ojczyzny. Zechciejmy tylko złożyć na ołtarzu ofiarnym nałóg nasz wstrętny: narkozy alkoholicznej umiarkowanej i nieumiarkowanej (dla próby chociażby na rok jeden), oddajmy ten pieniądz, jaki poświęcamy zwykle na trucizny alkoholiczne, braciom naszym nieszczęsnym, by ich podźwignąć z nędzy i niedoli, by otrzeć łzy, ukoić rozpacz, natchnąć nadzieją lepszej przyszłości.

Wzywamy was wszystkich, bracia i siostry, od maluczkich poczynając, trujących się po karczmach, szynkach i piwiarniach obskurnych wódką i piwem, aż do tych, którzy się upijają szampanem i innymi drogimi narkotykami po salonach zbytkownych, stańcie wszyscy jak jeden mąż do dzieła uszlachetniającego was samych i ratującego od śmierci głodowej najbliższych naszemu sercu, lud nasz.

Dajcie dowód, że potraficie umiłować na świecie coś więcej jeszcze, nad własną przyjemność narkozy alkoholicznej, rozbudźcie w sobie uczucie bratniej miłości, a stanie się cud: zwycięstwo altruizmu, dźwigającego każdego z was na wyżyny poświęcenia.

Niech każdy, co do ust swoich podnieść się ośmieli czarę z narkotykami alkoholicznymi w chwili, gdy tysiące braci umiera z głodu, uczuje taki wstyd i takie wyrzuty sumienia, jakie prześladowały bratobójcę Kaina. Niechaj ta klęska żywiołowa poruszy serca, zbudzi was do czynu. Przezeń dowiedźmy, że zdolni jesteśmy być ludźmi, godniśmy być narodem! Twórzmy wszędzie komitety ratunkowe, ślubujmy abstynencję całkowitą, a pieniądz wyrzucany lekkomyślnie na trunki, oddajmy w ofierze; w ten sposób potrafimy uratować braci naszych i bez cudzej pomocy. W miłości nasza siła, szlachetnością uczuć zwyciężymy.

Rok tej klęski niech będzie datą początku naszego wytrzeźwienia. „Multo gloriosius est se ipsum quam hostem superavisse“. Kto siebie pokonać potrafi, ten zwycięży wszędzie.

Kto w tej sprawie pragnie udział przyjąć, zechce się zgłosić listownie pod adresem: „Lwów, skrytka pocztowa 65“, — poczem wyznaczymy sobie dzień dla porozumienia się i wspólnej akcji. Datki dla powodzian przyjmuje pod tym samym adresem wydział Towarzystwa „Eleuterji“, tudzież wszystkie redakcje pism.

Wydział „Eleuterji“. *Dr. B. Dybowski.*

Ćwiczenia pionierów kawalerji w Haliczu.

W dniu 29 lipca odbyły się w Haliczu ćwiczenia pionierów kawalerji 11 korpusu z nader urozmaiconym programem w obecności generałów: Freunda ze Stanisławowa i Lehmana ze Lwowa.

Na ćwiczenia przybyła i szkoła jednorocznych ochotników obrony krajowej ze Lwowa ze swym komendantem kapitanem Stillerem na czele, prócz tego bardzo wiele zaproszonych gości tak miejscowych, jak i z okolicy. Przygrywała muzyka 24 pułku piechoty.

Pomimo rzęsistego deszczu, który przed południem padał — z górą tysiąc osób przypatrywało się z wielkiem zainteresowaniem produkcjom, ułożonym przez kierownika, kapitana pionierów V. Ströhera, a wykonanych dokładnie i zręcznie przez komendantów pojedynczych oddziałów wraz z żołnierzami. Pierwszy pułk ułanów pod komendą nadporucznika Strożeka, wysadził w powietrze (trzemą kilogramami ekrazytu) ścianę zbudowaną z dylów, jeden na drugim zębato osadzonych i silnie spojonych.

Dragoni czternastego pułku z rotmistrzem br. Rippem obalili (czterema klgr. ekrazytu) starego dęba, którym kilkanaście metrów w górę jak piłką rzuciło.

Ułani 7 pułku z nadporucznikiem Hulimką (ładunkiem 7 klgr.) wysadzili w powietrze ścianę zbudowaną z progów kolejowych.

Najsilniejszą detonację wywołało rozsadzanie podwaliny mostowej dwa metry wysokiej 90 cm. w kwadracie mającej — zbudowanej z cegły i kamienia przez żołnierzy 9 pułku dragonów pod komendą rotmistrza Rauhera.

Dwanaście kilogramów ekrazytu, to siła szalona. Z filaru mostowego nie pozostało ani śladu, a w miejscu, gdzie był zbudowany, wyrwało jeszcze jamę na pół metra głęboką.

Detonacja była tak silną, że w mieście kilka szyb popękało.

Piękny widok nastręczył widzom następny punkt programu.

Na Dniestrze kilka pilotów wysadził w powietrze nadp. Cieński ze swoim oddziałem 4 p. ułanów. Zakotłowałowało się, woda się spiętrzyła, a słupy, wylatując z hukiem do wysokości kilkudziesięciu metrów w górę, porozrzucały w około drzazgi.

Dalsze produkcje, także z grupą pilotów odbył oddział huzarów 10 pułku pod komendą nadpor. Gońki (z 8 kilogramowym ładunkiem) i oddział dragonów 2 pułku z nadpor. hr. Spauerem (4 klgr. ekrazytu).

Słupy przydatne jeszcze na materjał wyławiali z Dniestru bardzo zręcznie żołnierze 11 bataljonu pionierów.

Ułani 1 pułku z nadpor. Storkiem na czele, rozsadzili ładunkiem 22 kilogramów prochu nasyp kamienny, a huzarzy z pułku 12 z nadpor. Matyassy (10 kilogramami ekrazytu) most drewniany. Przedpołudniową produkcję zakończyło wysadzanie w powietrze umyślnie na to zbudowanego nasypu i toru kolejowego.

Na dany znak nadjechał galopem, rozdzieliwszy się poprzód na siedm patroli, oddział 13 p. ułanów pod komendą nadpor. Slavika na wspomniany nasyp, a podłożywszy ładunki zapalił je (16 kl. ekrazytu) i cofnął się.

Za chwilę nastąpiła eksplozja; w miejscach, gdzie były ładunki, wycięło spory kawał szyn bądź też zgięło lub usunęło je naruszając także i sam nasyp.

Popołudniu — podług programu — tak oddział kawalerji na koniach w pełnym rynsztunku, jak niemniej i partje na czółnach naprędce z worków zrobionych, miały przepłynąć Dniestr.

Prócz tego wciągnięto do programu produkcje na wodzie 11 bataljonu pionierów i wyścigi na czajkach o nagrody.

Zaraz jednak przy pierwszym punkcie popołudniowego programu, przy wyścigach zdarzył się niestety nieszczęśliwy wypadek, który uniemożliwił wykonanie dalszego programu. Prześcigały się cztery czajki po dwu żołnierzy na każdej. Wyjazd nastąpił u ujścia Łomnicy do Dniestru. Cel: trybuna na moście w Haliczu, odległość około trzy kilometry.

Pierwsza partja — cztery czajki, ukazały się na zakręcie Dniestru. Fale unosiły to kręciły czajkami a spieka utrudniała wiosłowanie. Pierwsza przybyła do mostu czajka 2 pułku dragonów i popłynęła dalej. Drugą była czajka 12 pułku huzarów, w której siedziało dwu huzarów, jeden nazwiskiem Szabo.

Za chwilę minęła most trzecia czajka 10 pułku huzarów a czwarta 14 pułku dragonów dopływała dopiero.

Czajka Szaby wpłynęła na wiązania lodownicy, mając tuż obok słupy mostowe. Szabo chciał ją zepchnąć — nie szło to jednak i bądź z ambicji bądź z uciechy z odniesionego zwycięstwa, czy też przez brawurę, tak niefortunnie manipulował, że czajka się wywróciła. Żołnierz wpadł do Dniestru, drugi huzar chwycił się belka u mostu. Rozległ się krzyk. Przeszło tysiąc ludzi na kilka metrów pod sobą widziało jak Szabo z pod wody się pokazał i płynąć począł. Czwarta czajka, która dopiero do mostu dobijała, skierowała zaraz w to miejsce, dwie inne od brzegu zawróciły.

Każdy był pewny, że Szabo jako dobry pływak pod most prądem uniesiony bądź na belku się zatrzyma, bądź na drugiej stronie pod mostem się ukaże, gdzie go już czajki otoczą i z pomocą mu przyjdą.

Most nie szeroki — Szabo prądem uniesiony w jednej chwili był na drugiej stronie. Niestety jednak sam nie płynął, nie ratował się, zdaje się już nieprzytomny, a może i apopleksją tknięty, ani głosu z siebie nie wydał; woda go unosiła i tylko głowę widać było.

Niepodobną jest rzeczą, żeby człowiek umiejący pływać choćby jak był umęczony — pod mostem w Haliczu przepłynąć nie był w stanie.

Szabo zaraz gdy tylko się za mostem pokazał poszedł pod wodę i pomimo, że artylerzysta jakiś z mostu a rotmistrz br. Ripp z brzegu do wody wskoczyli nie było możliwem przy mętnej, glinką zabarwionej wodzie odszukać topielca.

Czajki wojskowe i czółno strażnika mostowego nadaremnie krążyły czy gdzie nie wypłynie.

Zupełnie niesłusznym jest zarzut uczyniony przez korespondenta z Halicza wojskowości, że gdyby przy moście jedno czółno dla bezpieczeństwa było ustawione, żołnierz mógł być bardzo łatwo wyratowany. A przecież ich było tyle a w końcu artelerzysta i rotmistrz br. Ripp prędzej byli na miejscu, gdzie Szabo pod wodę poszedł, niż by tam się czółno bezpieczeństwa dostało.

Zresztą któż przy regatach — mając tyle łódek i czajek w ruchu, rezerwuje jeszcze jakąś niby od bezpieczeństwa? Jeśli już wreszcie o to chodzi, to była i jest zawsze łódka

taka obok mostu, a dalej w łożnie kilka wielkich łodzi. Cały wogóle przebieg ćwiczeń — gdzie miano z materją wybuchową do czynienia — gdzie obliczyć i uważać trzeba było, aby ktoś nie okaleczał — wskazywał na to, że wszystko z wielką pedanterją i rozważnie zostało przeprowadzone.

Stojałowszczycy i socjaliści między sobą.

(*Koresp. „Dziennika Polskiego"*).

Oświęcim 2 sierpnia.

Socjaliści i Stojałowszczycy, gdzie się tylko zetkną, muszą się albo pokłócić, albo pobić między sobą. Tak było i w Oświęcimie.

Poseł Kubik zwołał na dzień 2 bm. w Oświęcimie zgromadzenie ludowe z programem: 1. Klęski elementarne, 2. Powszechne prawo głosowania. — Rywalizujący o wpływy w tutejszym okręgu socjaliści i Stojałowszczycy stoczyli przy tej sposobności walną bitwę, w której nie szczędzono sobie wzajemnych rekryminacyj. Poseł Kubik, skreśliwszy pokrótce klęski zrządzone ostatnią powodzią, skrytykował małostkową akcję ratunkową zaniechaną przez rząd i oświadczywszy, iż kraj nie zadowoli się jałmużną, postawił rezolucję, wktórej zażądał: odpisania podatków, uwolnienia dotkniętych powodzią rezerwistów od ćwiczeń, jakoteż zaniechania ćwiczeń w okolicach nawiedzonych powodzią; wreszcie przeprowadzenia racjonalnej regulacji rzek. Poseł Fijak przyłączył się do wywodów Kubika, żądając przedewszystkiem uregulowania potoków górskich i odpisania podatków na lat 10. Zwolennik, względnie wysłannik ks. Stojałowskiego, Stohandel, godził się na powyższe żądania, zaznaczył jednak, iż jest to śmieszne grozić i naigrawać się z rządu, u którego szuka się pomocy. Sądzi, iż byłoby najlepiej sprawę przedstawić rządowi na podstawie wykazów szkód, przedłożonych przez gminy władzom administracyjnym.

Zgromadzeni oklaskami przyjęli wszystkie wnioski — nie było to jednak po myśli obecnego na sali redaktora *Naprzodu*, p. Kaczanowskiego i kilku jego adherentów, którzy zatknąwszy w klapy surdutów czerwone blaszki z napisem „Ordner", dumnie przechadzali się po sali. Pan Kaczanowski, robiąc nastrój w sposób ckliwo-sentymentalny, skreślił dolę włościan, którzy ucierpieli przez powódź, a następnie uderzając w surmy bojowe, zaatakował Koło polskie, szlachtę etc., przypisując im winę wszystkiego złego, cokolwiek w kraju się stało. Przy tej sposobności dostało się posłowi Fijakowi, Stohandlowi i nieobecnemu ks. Stojałowskiemu. Gdy garstka socjalistów nie chciała pozwolić przemówić Fijakowi, jako posłowi ludowemu, który przez należenie do Koła zdradził zaufanie ludu, wszczęła się na sali głośna utarczka słowna między socjalistami a Stojałowszczykami w czasie której Stohandel i Kaczanowski, którzy zawzięcie, zarzucając sobie wzajemnie fałsze i kłamstwa. Kaczanowski korzystając z chwilowej ciszy i wyrzuciwszy cały stos bajek o okrucieństwach szlachty, odczytał rezolucję o powszechnem głosowaniu.

Stohandel, pragnący koniecznie mieć ostatnie słowo, oświadczył, iż godzi się na powyższą rezolucję, chce jednak oświetlić działalność posłów, należących do stronnictwa Stojałowskiego. Posłowie ci weszli do Koła polskiego jedynie po to, ażeby robić opozycję i przełamać potęgę Stańczyków. Dalszym wywodom położył nagły kres komisarz starostwa, rozwiązując zgromadzenie z powodu hałasu i rozpoczynających się bitek.

Obecni — których było około 400 — rozeszli się spokojnie do domów, gwarząc po drodze o tem, o co właściwie mówcom się rozchodziło; kłótnie bowiem i osobiste wycieczki usunęły w kąt pierwotny cel zgromadzenia.

W królestwie Mattoniego.

Giesshübl, 31 lipca.

Kilkadziesiąt tysięcy osób, a szczególnie goście z pobliskiego Karlsbadu, zwiedzają rokrocznie tę uroczą miejscowość, gdzie umiejętne dzieła ludzkie i rąk, współzawodniczą z wspaniałością przyrody. Wśród malowniczego otoczenia gór i dolin, skał, lasów, ogrodów, parku i rzeki, przerywających zdrojowisko, porozrzucane są piękne wille, domy zdrojowe i wzorowo urządzony zakład wodoleczniczy. W miarę rozszerzenia wiekszych leczniczych, nietylko wzmogła się wysyłka tej wody na wszystkie strony świata, ale i liczba osób, przeprowadzających kurację tu na miejscu, u źródła.

Jest to najczystsza szczawa alkaliczna, zawierająca jak wiadomo obfitość kwasu węglowego, prócz innych składników, skutecznych w rozlicznych cierpieniach. Wiadomo również, że jest idealnie czystą, nie zawiera bakteryj, a jako napój djetetyczny, jest niezrównana. Szczególnie tam, gdzie woda zwyczajna nie jest pewna, lub gdzie wybuchła, czy grozi epidemja, poprostu niema innego wyjścia, jak tylko pić „Giesshüblera".

Kto widział niejednokrotnie w zdrojowiskach napełnianie flaszek, w sposób niezbyt nieodpowiedni, ale często i gorszący, tego doprawdy uradować może racjonalne, schludne i hygieniczne postępowanie w Giesshüblu. Przedewszystkiem flaszki same są bezwarunkowo czyste, ku czemu służą nietylko kamienne zbiorniki, ale i kosztowne przyrządy, czynne przy wypłukiwaniu setek zręcznych rąk. Kolejka przewozi flaszki do źródła wypływającego na górze, mniej więcej 30 m. ponad doliną; tu napełnia się je bezpośrednio ze źródła, zapomocą specjalnych, posrebrzanych kurków, sięgających do dna flaszki, tak że nawet najmniejsza ilość kwasu węglowego ulotnić się nie może. Następnie korkowanie; do tego używa się nie byle jakich korków, jak to gdzieindziej się zdarza, ale najlepszego drzewa katalońskiego, uprzednio sterylizowanego,

Niesłychana czystość, obok zastosowania wynalazków, tak w kierunku technicznym jak i hygienicznym, są niejako programem właściciela zdrojowiska p. Henryka Mattoniego.

Czasem niewiadomo co pijemy, dlatego po osobistem zwiedzeniu, notuję dziś kilka tych uwag dla zadowolenia licznych konsumentów Giesshüblera. *Dr. R.*

Śmiertelny marsz do Bileku.

Generał kawalerji br. Appel, który na specjalny cesarski rozkaz przybył do Bileku w celu przeprowadzenia śledztwa, przesłuchał już osobiście wszystkich oficerów, podoficerów i szeregowców 12 pułku piechoty. Śledztwo karno-sądowe, prowadzi sąd wojskowy w Mostarze. Ułatwiają je niezmiernie zeznania porucznika Morawetza, który brał udział w owym śmiertelnym marszu i który jakby w przeczuciu nieszczęścia, notował sobie jak najdokładniej różne daty i otrzymane rozkazy i notatki swe złożył w sądzie. Sąd wojenny dla osądzenia tej sprawy, zbierze się w Wiedniu. Podpułkownik Grünzweig von Eichensieg, o którym donosilimy jako o głównym winowajcy, zameldował się chorym, to znaczy: usunięto go od służby. Wedle informacji, zasiągniętych w kompetentnych sferach, grozi mu trzyletnie ciężkie więzienie w twierdzy, po zapadnięciu wyroku jednak zostanie on ułaskawiony i w drodze łaski skazany na krótsze, zwykłe więzienie.

Potwierdza się również wiadomość, że kiedy w czasie marszu lekarz pułkowy dr. Papp z polecenia naczelnego lekarza dra Flenklera zwrócił uwagę podpułkownika na to, że ludzie gęsto padają, tenże odparł: „To mi jest wszystko jedno! Niech popadają wszyscy — ja muszę przedefilować!"

Podczas pogrzebu ofiar, wysłał generał-major Dragoni patrole, aby przeszkodzić amatorom fotografom w zdjęciu fotograficznego obrazu pogrzebu. Pomimoto, udało się amatorom dokonać licznych zdjęć.

Dzielne zachowanie się maszerujących żołnierzy, Słowaków z komitatu nitrzańskiego i trenczyńskiego, którzy do ostatniego tchu byli posłuszni morderczym rozkazom, wzbudza w całej europejskiej wojskowej prasie współczujące podziwienie.

Nowe wynalazki Marconi'ego i Tesli.

Wedle doniesienia *English Mechanic* wynalazł Marconi nowy aparat, bardziej jeszcze udoskonalający telegrafowanie bez drutu. — Dzięki temu aparatowi, umożliwione jest przenoszenie fal elektrycznych na dalekie odległości, jak np. przez ocean atlantycki bez budowania specjalnych wysokich wież i bez uciekania się do pomocy masztów okrętowych. Wedle tego nowego systemu, przesyłane będą depesze bezpośrednio po powierzchni morza, przyjmować zaś je będzie aparat ustawiony na stole zwykłych rozmiarów. Wynalazek ten pociągnie za sobą zastąpienie starych aparatów i wysokich masztów nowymi, mniej skomplikowanymi przyrządami. Jak mówią, nowy ten wynalazek jest także powodem odroczenia daty otwarcia nowych stacyj telegrafu bez drutu dla ruchu powszechnego.

Zresztą, wiadomości w tym kierunku są tak niedostateczne, że z wydaniem o tem sądu wstrzymać się jeszcze należy.

Także sławny, a w ostatnich latach prawie osławiony Mikołaj Tesla, zajmuje się teraz gorliwie doświadczeniami na polu telegrafji bez drutu. Doszedł on w eksperymentach swych tak daleko, że sądzi, iż uda mu się wkrótce, w drodze telegrafji bez drutu, zdejmować fotografje na znaczną odległość, względnie na odległość przenosić je. Prócz tego i ważniejsze jeszcze zapowiada on wynalazcze nowości. Na razie jednak, ostatnie eksperymenty Tesli, ten tylko nieulegający wątpliwości dały rezultat, że u sąsiadów swych na Long Island wielkie wzbudził niezadowolenie. Oto skarżą się oni, że tajemnicze wyładowywania elektryczności, jakie urządza sobie Tesla w nocy w swem laboratorjum, spać im nie dają.

Konklawe.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Rzym. Na placu św. Piotra zebrało się przeszło 2.000 osób. O godz. 11 min. 16 widziano nad sykstyńską kaplicą słup dymu.

Przekupstwa w sejmie węgierskim.

(*Telegram własny „Dziennika Polskiego"*)

Budapeszt. Skandal parlamentarny, wzrastać poczyna do niebywałych rozmiarów. Przęsłuchiwany przez komisję śledczą bar. Koos zeznał, że doszły go słuchy o 20 wypadkach przekupstwa posłów z partji niezawisłości. Gubernator Rjeki hr. Szapary, którego na przekupstwie pochwycono, objąć miał w najbliższej przyszłości tekę ministra handlu w gabinecie Khuena. Pragnąc za wszelką cenę ratować sytuację, hr. Szapary udał się o pomoc do wiedeńskich socjalistów i konferował osobiście z ich przewódcą drem Adlerem, który znowu ułatwił mu porozumienie z socjalistami budapeszteńskimi. Wydał hr. Szapary na przekupstwa 300.000 koron, zaś poseł Olay wprost twierdził, że przekupstwa te odbywały się za wiedzą i wolą rządu, który na nie dostarczył funduszów.

Cały węzeł intrygi stanowi Dienes, który pertraktował z przekupywanymi posłami i dawał im pieniądze i któremu szwagier Khuena hr. Teleki i hr. Mikołaj Banffy wespół z policją peszteńską ułatwili via Berlin-Hamburg, ucieczkę do Ameryki, dając mu 200.000 koron na drogę. Równocześnie z Dienesem, zniknął także z Pesztu drugi pośrednik w przekupstwach, niejaki Ritter, dyrektor dóbr hr. Szapary'ego.

Budapeszt. Niemnicj, jak hr. Khuen, skompromitowana jest i partja niezawisłości, tak Dienes bowiem, jak i pomocnik jego, Singer, należeli do ostatniej chwili do tej partji i znakomicie znali wewnętrzne jej stosunki.

Budapeszt. Prezydent ministrów Khuen Hedervary stanie dziś popołudniu ponownie przed śledczą komisją parlamentarną. Pierwsze wczorajsze oględziny naoczne lokalności kasyna narodowego wykazały bezpodstawność zeznań dziennikarza Serresa, jakoby w bocznym pokoju Khun-Hedervary przysłuchiwał się obradom Szaparego z Singerem i wspólnikom.

Budapeszt. Tutejsza policja otrzymała od berlińskiej policji zawiadomienie, że Dienes uciekł do Szwajcarji.

Budapeszt.Socjaliści uchwalili na zgromadzeniu, aby ich deputacja przed komisją śledczą parlamentu poczyniła zeznania, że w obradach między hr. Szaparym a przywódcami socjalistów brał udział wicegubernator Rjeki, radca ministerjalny Tibor Gaal.

Wiedeń. *Wiener Morgen Ztg.* donosi z Budapesztu: Hr. Khuen-Hedervary zmuszony jest wskutek ostatnich wypadków podać się do dymisji. Hr. Stefan Tisza powołany został do Ischlu do cesarza. Oprócz hr. Tiszy, także Aleksander Weckerle wezwany został do Ischlu.

Hr. Khuen-Hedervary po przesłuchaniu go dziś popołudniu w komisji parlamentarnej, również pojedzie do Ischlu, by wręczyć cesarzowi swą dymisję. Spodziewają się, że Khuen złoży dziś przed komisją sensacyjne zeznania.

Banffy wyraził się, że sytuacja hr. Khuen-Hedervary'ego jest nie do utrzymania i nie można się obronić podejrzeniu, że Szapary dokonał przekupstwa nie ze swoich własnych funduszów.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Walki w Macedonji.

Stambuł. Do Porty nadeszły doniesienia o ponownych starciach z bandami w wilajecie monastyrskim. Niektóre z band uzbrojone były w manlicherskie karabiny.

Zgromadzenie socjalistów.

Berno mor. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie czesko-narodowych socjalistów; przybyło 800 osób. Mowcy oświadczyli się za powszechnem, równem prawem wyborczem. Po zgromadzeniu przyszło do manifestacyj i starć z policją. Policja musiała dobyć szabel. Między uwięzionymi znajdował się poseł Sehnal, po wylegitymowaniu się wypuszczony został na wolność.

Uwięzienie anarchisty.

Barcelona. Policja uwięziła podczas walki byków na placu wśród publiczności pewnego anarchistę, który miał przy sobie 2 patrony dynamitowe.

Strejki.

Madryt. Na prowincji panuje zupełny spokój. W Murcji uchwalili robotnicy dziś strejk rozpocząć. Zecerzy przyłączyli się do strejku. W Barcelonie strejkują drukarze. Władze cywilne wydały ostre zarządzenia przeciw podżegaczom strejkowym,

Wiedeń. Austrjacka ustawa cukrowa, będzie zniesiona cesarskiem rozporządzeniem, datowanem z dnia 1 sierpnia. a które będzie zapewne jutro ogłoszone w *Wiener Ztg.*

Wiedeń. Cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia w dzień urodzin cesarza tj. 18 bm. W jesieni przybędzie tu z wizytą król Edward angielski.

Paryż. Pani Humbertowa zawezwała do procesu swego 35 świadków; prokuratorja wezwała 60 świadków. Sądzą, że proces przeciągnie się 8 dni.

Paryż. W St. Maur zmarł wczoraj wieczorem profesor weterynarji Nocard, jeden z najwybitniejszych bakteryologów Francji.

Kronika z ostatniej chwili.

— **Zdrowotność Lwowa.** W ubiegłym tygodniu wzmogła się we Lwowie szkarlatyna; miejscowych wypadków zgłono do fizykatu 13, nadto 2 obce; z obcych był 1 śmiertelny. Oprócz tego stwierdzono 2 wypadki duru brzusznego, 1 czerwonki, 6 krztuśca, 2 dyfterji (1 obcy), 2 ospy wietrznej, 2 gorączki połogowej, 11 influency i 1 mumpsa (zapalenie gruczołu przyusznego.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Dziś o godzinie 9 rano pani Gołąbowa, wdowa po śp. Andrzeju Gołąbie, wypadła z bryczki, którą jechała przez ulicę Łyczakowską. Był tam na gościńcu zrzucony stos drzewa. Bryczka zawadziła o polano i wywróciła się, a pani Gołąbowa, fatalnie się potłukła. Ciężko chorą odwieziono do domu.

Usiłowane samobójstwo. Dziś około godziny wpół do 9 rano, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru 52 letni strażnik akcyzowy miejski Józef C. zajęty przy wadze miejskiej na pl. Zbożowym. Powodem rozpaczliwego kroku, był żal jego za zmarłą żoną. Wczoraj jeszcze napisał C. cztery listy pożegnalne, przedewszystkiem do swojego przełożonego oficjała Zborowskiego, do prezydenta p. Małachowskiego, p. Pastuszyńskiego i do wydziału stowarzyszenia djetarjuszy. W liście do p. Zborowskiego upewniał, że popełnia samobójstwo przy zupełnej przytomności umysłu z żalu za żoną bez której żyć nie może, prosi też by go obok niej pochowano. Koszta pogrzebu pokryte być miały ze sprzedaży pozostałych po nim ruchomości. P. Zborowski otrzymawszy list ten od listonosza o godzinie wpół do 9 rano, udał się bezzwłocznie z kilku strażnikami do mieszkania desperata, a zastawszy drzwi zamknięte wyważył je i wszedł do środka. Tu przedstawił mu się straszny widok. Na środku pokoju stał strażnik C. z pochyloną w dół głową i otwartemi ustami, z których krew płynęła obficie. Na podłodze, obok kałuży skrzepłej już po części krwi, leżał rewolwer. Wezwano bezzwłocznie pomocy stacji ratunkowej i uwiadomiono o wypadku policję.

Lekarz stacji skonstatował, że desperat strzelił do siebie w usta z 9 kalibrowego rewolweru i kula ugrzęzła w głowie. W którem właściwie miejscu tkwi pocisk i jakie poczynił po drodze spustoszenia, sprawdzić na razie nie zdołano, skonstatowano tylko silne uszkodzenie języka wskutek wystrzału. Desperat tyle miał jeszcze siły, że sam bez pomocy ubrał się i doszedł do ratunkowego wozu, który odwiózł go do szpitala powszechnego. Zdaniem lekarza stacji ratunkowej, rana śmiertelną nie jest.

Józef C. był człowiekiem uczciwym, spokojnym, sumiennym i przez swych przełożonych bardzo lubianym.

Nieszczęśliwy wypadek epileptyczki. Wczoraj wieczorem rozeszła się nagle wiadomość po całej Żółkiewskiej dzielnicy, że gdzieś pod Zamkiem, żołnierze utopili w kloacznym dole służącą jego kapitana. Wiadomość ta rozeszła się tak daleko i z takiemi szczegółami o cechach prawdopodobieństwa, że znalazła nawet echo w jednem z lwowskich pism porannych. Obecnie sprawia wyjaśniła się i przedstawia się w sposób następujący: 19-let. Parańka Kalitowska, córka zarobnika wiejskiego w Hucisku obok Krechowa powiatu żółkiewskiego, cierpiała na epilepsję i dlatego ni zarobić we wsi swojej nic nie mogła, ni w służbie nikt trzymać jej nie chciał.

Była ciężarem tylko dla swych ubogich rodziców, którzy w końcu poradzili jej, by poszła do Lwowa, gdzie łatwiej o robotę, niż na wsi, a i robota jest w mieście lżejsza. Parańka zebrała swe chusty w węzełek i przyszła do Lwowa szukać pracy i chleba. Niestety, okazało się, że lekkomyślna Parańka, wpadłszy w wir wielkomiejskiego życia, zapomniała o szukaniu pracy, zamieszkała kątem u żebraczki Haśki Maszewskiej, mieszkającej w komórce realności pod l. 1, przy ul. Tatarskiej i dnie całe i długie wieczory spędzała na stokach Wysokiego Zamku na romansach z żołnierzami.

Przed 11 dniami w piątek, widziała ją Maszewska po raz ostatni o godzinie 4 rano. Wstała wtedy Parańka z barłogu, na którym w nocy spała i wyszła na podwórze, jak mówiła Hance, z naturalną potrzebą. Od tego czasu, nikt nie widział jej już więcej. Wczoraj dopiero o 8 g. wieczór właściciel realności pod l. 1 przy ul. Tatarskiej, Maks Mendelsohn, przyszedłszy do znajdującego się w tej realności ustępowego budynku, poczuł zapach jakby rozkładającej się padliny i badając źródła jego, zauważył że w dole kloacznym znajduje się trup jakiejś kobiety.

Uwiadomiona o wypadku policja zarządziła śledztwo; komisja też policyjno-lekarska sprawdziła, że znalezione w dole kloacznym zwłoki, są zwłokami Parańki Kalitowskiej, która doznawszy w tem miejscu ataku epileptycznego i miotając się nieprzytomna, rozsunęła przypadkiem stanowiące podłogę luźnie leżące deski i wpadłszy do znajdującego się pod niemi około 1 metr głębokiego dołu, utopiła się w kale. Wobec tego, że zwłoki leżały w tem miejscu dni 11, znajdowały się już w stadjum zupełnego rozkładu.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 3 sierpnia.

(*fr.*) Od chwili owej sensacyjnej rewelacji w sejmie węgierskim, dotyczącej usiłowanego przekupstwa posłów, pojawiały się na targu znaczne partje węgierskiej renty i innych walorów, nie wyłączając listów zastawnych. Sprzedaże te wywierały znaczny nacisk na kurs tych papierów i tak np. węgierska renta obniżyła się skutkiem nich o przeszło $^1/_2$%. Połączonym usiłowaniom wielkich banków peszteńskich udało się jednak na razie powstrzymać dalszą zniżkę, agenci bowiem banków peszteńskich zakupują obecnie każdą partję renty węgierskiej wystawioną na sprzedaz. — Z walorów bankowych podniosły się akcje kredytowe, co przypisać należy po części rozpoczęciu działalności przez „Petroleę", z którą zakład kredytowy jest w bliskich stosunkach. Losy tureckie i akcje tytoniowe są znów przedmiotem dużego popytu.

— **Wiedeń** 3 sierpnia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·40, Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 99·—, Akcj. austr. zakł. kred. 660·75, Akcje węg. zakł. kred, 729·—, Akcje Anglobanku 273·50, Akcje Unionbanku 525·—, Akcje Bankvereinu 478·50, Akcje Länderbanku 409·50, Akcje kolei państw. 660·25, Lombardy 81·50, Akcje kolei Elbethal 425·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 366·—, Akcje Alpiny 364·—, Akcje Rima Muranji 453·—. Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 122·25, Ruble 253·—. Usposobienie silne.

— **Budapeszt** 3 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·31 do 7·32; na kwiecień od 7·51 do 7·52; żyto na październik od 6·16 do 6·17; na kwiecień od 6·35 do 6·36; owies na październik od 5·29 do 5·30; na kwiecień od 5·49 do do 5·50; kukurydza na sierpień 6·24 do 6·25; na wrzesień 6·25 do 6·26, na maj 1904 4·91 do 4·92; rzepak na sierpień od 11·20 do 11·30. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

— **Berlin** 3 sierpnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 207·75, Towarz. dyskontowe 187·40. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 sierpnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. R. Lauterbach z Wrocławia. A. Lewbeer z Wiednia. E. Frieb z Wiednia. A. Gross z Wiednia. H. Bromilski z Husiatyna. E. Ilnicki z Czerniowiec. M. Unniasłowski z Wilna. A. Wolff z Wiednia. F. Wagner z Wiednia. Z. Majewski z Rygi, S. Penkowski z Wilna.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Wojciechowski z Stanisławowa. Dr. Gidlewski z Tarnopola. S. Altt z Wadowic. L. Thom z Żełdca. P. Hizsan z Wiednia. St. Borzykowski z Ropicy ruskiej. Dr. M. Stawiński z Warszawy. Chr. Winkler z Frankfurtu. I. Byck z Wiednia. P. Süsser z Oppawy. E. Tauber z Czerniowiec. M. König z Wiednia.

Nadesłane.

†

Leopoldyna z Riedlów Udrycka

wdowa po c. k. geometrze

po ciężkich cierpieniach, opatrzeniu św. Sakramentami, zmarła dnia 3 sierpnia 1903 r. w 46 roku życia.

W smutku pogrążeni matka zmarłej, córki, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych naobrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 5 sierpnia br. o godzinie 3 po południu z domu przy ul. Krakowskiej l. 7 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 3 sierpuia 1903.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Karol Michał Biliński

emerytowany oficjał c. k. dyrekcji policji

przeżywszy lat 73, zasnął w Panu po krótkiej i ciężkiej chorobie zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 2 sierpnia 1903 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (Na Błoniach) w Kleparowie l. 280 na cmentarz miejscowy odbędzie się we wtorek dnia 4 sierpnia b. r. o godz. 5 po południu, na który w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 2 sierpnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

31)

CONAN DOYLE.

Przygody Scherlock'a Holmes.

Przekład z angielskiego

H. S.

—

(Ciąg dalszy).

Suknia, którą znalazłem przygotowaną w moim pokoju, była koloru niebieskiego zupełnie oryginalnego. Materjał wełniany dobrego gatunku, lecz musiała być używana. Całość przypadła mi bardzo dobrze, jak gdyby suknia była na moją miarę robiona.

Pan i pani Rucastle objawili swoje zadowolenie z tego, z najwyższą przesadą. Czekali na mnie w salonie, bardzo dużym, frontowym, z trojgiem drzwi szklanych zamiast okien.

Obrócone tyłem do środkowego okna stało krzesło. Zażądano żebym na niem usiadła, a pan Rucastle spacerując wzdłuż i wszerz z drugiej strony salonu, zaczął mi opowiadać historje najnieprawdopodobniejsze. Pani Rucastle, która widocznie nie zna się na żartach, nie rozchmurzyła się ani na chwilę, lecz siedziała z rękami opuszczonemi na kolana. Po godzinie może pan Rucastle zauważył naraz, że czas wziąć się do roboty i że mogę się rozebrać i iść do dziecinnego pokoju do Edwarda.

W dwa dni potem taka sama ceremonja, zupełnie w takich samych warunkach. Ubrałam się znów, usiadłam przy oknie i śmiałam się tak, jak za pierwszym razem z zabawnych anegdotek wyjętych z niewyczerpanego repertoaru gospodarza domu, który celował w ich opowiadaniu. Następnie dał mi książkę w żółtej okładce i zwróciwszy trochę krzesło, żeby cień nie padał na stronicę, prosił, żebym czytała głośno. Czytałam z dziesięć minut stronicę otwartą na traf; potem pan Rucastle przerwał mi w środku frazesu i powiedział, żebym poszła zmienić suknię.

Możesz pan sobie wyobrazić z łatwością, panie Holmes, do jakiego stopnia budziła moją ciekawość ta niezwykła ceremonja. Uważałam, iż starali się o to, żebym zawsze tyłem do okna siedziała, stąd też niedługo zaczęło mnie dręczyć pragnienie zobaczenia, co się po za mną działo. Zrazu, wydało mi się to niemożliwem, lecz niebawem znalazłam sposób. Stłukło mi się lusterko ręczne, co podało mi szczęśliwą myśl ukrycia kawałka takowego w chustkę do nosa. Następnym razem, śród śmiechu serdecznego, poniosłam chustkę do oczu i mogłam widzieć co było za mojemi plecami. Przyznaję, że doznałam zawodu. Nie było nic, ale to nic wcale.

Takie było przynajmniej pierwsze wrażenie. Lecz patrząc znów, spostrzegłam na drodze do Southampton, drodze bardzo uczęszczanej, mężczyznę średniego wzrostu, szaro ubranego, z brodą, który oparty o barjerę, patrzył uporczywie w moją stronę. Opuściłam chustkę i oczy moje spotkały się z oczyma pani Rucastle. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu). Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	–	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Żuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9). Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
7·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stroż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezo, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickau, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7—15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.